

Pustynne Kwiaty

Ryszard Urbaniak, hm

(Zastępca Szczepowego 10 Szczepu Harcerzy "Solidarność")



Polskie harcerstwo w Arizonie zakwitło niczym kwiaty na naszej światowej, harcerskiej łące. Nieistniejące jeszcze nie tak dawno, w chwili obecnej jest jednym z prężniejszych ośrodków w Stanach Zjednoczonych. Swą energią zawdzięcza grupie społeczników poświęcających cały siebie dla dobra wychowywania w polskim duchu, młodzieży. Robią to wspaniale. Niedziela 4 października 2009 roku była kolejnym krokiem milowym dla harcerstwa w Phoenix. Dziewczęta przyłączone do kalifornijskiego hufca "Mazowsze" oraz chłopcy do hufca "Kraków" razem już teraz tworzą hufce kalifornijsko-arizońskie. Tej to niedzieli przybyli na ich teren hufcowi: Hm. Anna Pisańska i Phm. Patrycjusz Grobelny i dokonali wizytacji i oceny, czy po wymaganym regulaminem okresie próbnym powinni zostać przyłączeni do ZHP działającego poza granicami kraju. Nie muszą być wizjonerem, aby przewidzieć, że zapewne w oczach ich i Komendantów Chorągwi zdali tę próbę celująco.

A oto co uczestnicy tej wyjątkowej uroczystości myślą o wydarzeniach ostatniego okresu: Pwd. Jadwiga Marciszewska (Phoenix, Arizona - Wódz Gromady Skrzatów)

4 października minął dokładnie rok od pierwszej wizyty "szefów", czyli hufcowych hufców Mazowsze i Kraków w nowo powstałym ośrodku harcerskim w Phoenix. Celem wizyty była ocena pracy ośrodka już jako części hufców. Zastanawialiśmy się jak wypadniemy, trochę się denerwowaliśmy ale po inspekcji i obserwacji, hufcowi uspokoiili nas, że wykonujemy dobrą pracę.

Harcerze i harcerki pod kierownictwem druha Jacka Jońca i drużny Małgosia Krupczyńskiej zainicjowali pierwszą zbiórkę dotyczącą sprawności stulecia harcerstwa. Drużna Kasia Marciszewska razem z drużym Szymonem Latochą i „Pustynne Kwiaty” rozpoczęły pierwszą zbiórkę zuchową na temat sprawności Japonki; natomiast ja razem z moimi skrzatami "Kaktusikami" mieliśmy naszą pierwszą zbiórkę o jesieni.

Ania i Patryk podczas wizyty mieli okazję zobaczyć przegląd naszej pracy, której ostatnim elementem jest wystawa zdjęć z okazji 70-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej.

W niedzielę, podczas naszej mszy harcerskiej, kopia ryngrafu dumnie prezentowała się obok ołtarza naszej parafii. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować naszemu kapelanowi, księdzu Proboszczowi Eugeniuszowi Boldzie oraz siostrze Weronice i Franciszce za gościnność i wszelką pomoc którą nam udzielają.

Sądzę, że wynik wizyty był pozytywny. Cieszymy się bardzo, że jesteśmy jedną harcerską rodziną i wierzymy, że przyszłość naszej wspólnej pracy przyniesie nam dużo sukcesów.

Pwd. Jacek Joniec (Phoenix, Arizona – Drużynowy Drużyny Harcerzy)

Wizytacja! Brzmi strasznie, nieprawda? Ale tak naprawdę to nic strasznego. Wielką zaletą harcerstwa jest to, że choć zdobywamy stopnie i mamy swoich przełożonych, to tak naprawdę jesteśmy przede wszystkim po prostu przyjaciółmi. „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza” – mówi jeden z punktów Prawa Harcerskiego i nie jest to bynajmniej deklaracja bez pokrycia. Dlatego zawsze wyczekujemy niecierpliwie każdego kolejnego spotkania.

Tym razem było też bardzo przyjacielsko, choć (czasem) również oficjalnie. W sobotę zaczęliśmy od spotkania roboczego instruktorów. Było o czym rozmawiać, gdyż za nami pierwszy rok pracy ośrodka w Phoenix, a przed nami – rok kolejny i niezwykły – będziemy wsak obchodzić 100-lecie Harcerstwa. Cóż... taka okazja zdarza się – jak by nie liczyć... raz na 100 lat!

O godzinie pierwszej po południu – uroczysty apel. Harcerze dzielnie wypinają piersi, harcerki uśmiechają się dyskretnie. Zuchy i skrzaty przyglądają się zaciekawione i trochę przestraszone. Każdy chce wypaść jak najlepiej przed naszymi komendantami. Po apelu drużyny rozchodzą się na zajęcia, a goście wędrują od jednej grupy do drugiej i przyglądają się naszej pracy i zabawie.

W niedzielę wszyscy spotykamy się na Mszy Świętej harcerskiej. To już tradycja w naszym ośrodku, iż spotykamy się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Harcerze i zuchy w procesji wnoszą przed ołtarz ryngraf dziękczynny dla Matki Boskiej Jasnogórskiej za stuletnią opiekę nad Harcerstwem. Po Mszy pokazujemy naszym gościom wystawę upamiętniającą 70-tą rocznicę wybuchu II Wojny Światowej. Jeszcze tylko wspólne zdjęcia, pożegnania i nadzieja na kolejne spotkania w harcerskim kręgu.

Hm. Anna Pisańska (San Jose, California – Hufcowa Hufca „Mazowsze”)

Wizyta nasza była nadzwyczaj udana. Oprócz pogody towarzyszyła nam przez cały czas pobytu miła i serdeczna atmosfera. Taka sama zresztą jak i za poprzednich wizyt. Trzy przewodniczki prowadzą jednostki harcerek, zuchów i skrzatów. Małgosia Krupczyńska dowodzi harcerkami, Kasia Marciszewska prowadzi zuchy, a jej mama Jagoda – bawi się wspaniale ze skrzatkami. Praca jest prowadzona na wysokim, na najwyższym poziomie. Młodzież mówi ładnie po polsku i chętnie przychodzi na zbiórki. Drużyna harcerek jest przykładowo umundurowana. We wszystkim czuć ogrom włożonej pracy i serca. To właśnie ta miłość do harcowania i poczucie polskości najbardziej radowały moje serce. Sama prowadząc zbiórki w San Jose wiem, ile trzeba poświęcić czasu i ile dać z siebie, aby tak właśnie było. Nie mam żadnych wątpliwości, że drużyna i gromada zostaną przyjęte do ZHP; taki przynajmniej złożę formalny wniosek w tej sprawie. Cieszę się, że na stulecie istnienia polskiego harcerstwa możemy poszczycić się nowymi i wspaniale pracującymi Ośrodkami Harcerskimi.

Phm. Patrycjusz Grobelny (Concord, California – Hufcowy Hufca „Kraków”)

Znow znalazłem się w znanym otoczeniu – mundur, apel, komenda „Baczność”, słońce. Nie, to nie był kolejny biwak lub wyjazd w teren. Było to dla mnie, jako hufcowego, wielką przyjemnością, że przyleciałem na inspekcję drużyny i gromady zuchów, które przez rok czasu (ale nie tylko tyle) przygotowywały się do zatwierdzenia swego pełnego uczestnictwa w ZHP.

Weekend minął jak błysk. Sobota to dzień zbiórek, spotkań i polskich imprez. Ta sobota również nie była inna. Rano zwołane było spotkanie, na którym instruktorzy oraz miejscowe KPH mogło spotkać się z hufcowymi i przedyskutować sprawy harcerskie oraz ich osiągnięcia z zeszłego roku i "zmartwienia" na przyszłe lata. Nagle nadszedł czas

Co mają ze sobą wspólnego Stanisław Wyspiański i Kim Gokoffski?

Ryszard Urbaniak, hm

Sprawa cała jak się okazało trwała już od długich pięciu lat, a znalazła swoje ukoronowanie w sobotę 26 września 2009 na północy od San Francisco, w położonej na terenie powstałej w 1817 roku, wyjątkowo gorącej tego dnia, pogrążonej w zadumie misji katolickiej - San Rafael.

O godzinie drugiej po południu stanęli na ślubnym kobiercu Kimberly Kinga Gokoffski oraz Darin Jason Lee. Dla nas to po prostu „nasza” Kim – podharcemistrzyni ZHP, robiąca obecnie doktorat z medycyny. To ona jako dziewczynka podjęła naukę w sobotniej szkole języka polskiego, zaczęła chodzić na harcerskie zbiórki, wyjeżdżać na biwaki i obozy. Było to zaledwie jakby wczoraj. Po jakimś czasie została nauczycielką w tejże samej szkole, prowadziła zbiórki, została instruktorką. To jej weselnymi drużnymi tego dnia i najlepszymi przyjaciółkami na całe życie były podharcemistrzyni Ania Siemińska i Kasia Młynarska. Zgodnie z tradycją polską w uroczystościach wzięła udział ogromna, bo ponad ćwierćmilionowa rzesza ludzi, najbliższej rodziny i znajomych. W tym wypadku jednak przedłużeniem tej najbliższej rodziny była reprezentowana w ogromnej ilości – brać harcerska. Przylśniła Kim swoją urodą i pięknym strojem resztę uczestników. Była uśmiechnięta i jak zazwyczaj piękna.

Dwie godziny później można było już zauważyć związek pomiędzy nią, a Wyspiańskim. Rozpoczęło się Wesele. Oj, bywało się na weselach. Wszystkie były piękne, wszystkie godne zapamiętania. Takiego jednak nie widziałem jeszcze. Pośród pysznego jedzenia, tysiąca pierogów zrobionych własnoręcznie przez Pannę Młodą... byłem znow w Polsce. Wszyscy uczestnicy, niezależnie czy pochodzący z Wietnamu, Chin, Ameryki czy też jakiegokolwiek innego zakątka świata, zostali na kilka godzin przeniesieni do kraju leżącego nad Wisłą. Nie mówię nawet o tradycyjnym popijaniu zmrożonej wódeczki, nie mówię o serdecznych rozmowach ze znajomymi, z którymi spotkać się można na takich tylko okazjach, nawet podająca do stołu w charakterze kelnerów polska młodzież wędrownicza nie zdziwiła pewnie nikogo... Gdy na scenę jednak wszedł wraz z młodą żoną tuzin młodych i równie pięknych kobiet – jej koleżanek ubranych w polskie stroje ludowe, gdy zaczęły fruwać w tańcu nad parkietem – wiadomo było, że jesteśmy w sercu Europy. Może nie tym razem w napisanym i wystawionym ponad sto lat temu, w roku 1901 dramacie „Wesele”, ale z pewnością czymś równie pięknym i zatrzymującym dech w piersiach. Bawiono się do białego rana. Na długo w pamięci i sercach ogromnej ilości uczestników pozostania to wesele w pamięci. Młodej parze życzymy ogrom szczęścia na ich nowej i jakże pięknej drodze życia. Szczęść Wam Boże. CZUWAJ!



na zbiórkę, gdzie przy uroczystym apelu miałem okazję zobaczyć młodzież w komplecie, stojącą na baczność... dumnie w swoich mundurach. Raporty, hymn harcerski, ogłoszenia. Wszystko szło bardzo sprawnie. Podczas zbiórki, miałem możliwość spędzić trochę czasu z każdą grupą, od skrzatów poprzez zuchy, aż do harcerzy. Na zbiórce harcerze przerabiali prawo harcerskie, zuchy miały szansę uczyć się karate aby zdobyć sprawność Japończyka a ze skrzatami miałem okazję kredką pomalować rysunek na krześle (trzy razy za małym dla mnie). Ledwie co zbiórka się zaczęła, a już nadszedł jej koniec. Wszystko sprawnie zakończyło się co dla mnie jako hufcowego jest bardzo uspokajające.

Niedziela była okazją, aby pokazać nie tylko hufcowym jak sprawują się drużyny, ale i całej tamtejszej Polonii. Długą kolumną za krzyżem wchodziły do kościoła harcerki i harcerze na comiesięczną mszę harcerską. Zajęliśmy pierwsze ławki. Ubrani w harcerskie mundury byliśmy częścią tamtego społeczeństwa. Po mszy świętej, dzięki pomocy księdza, miałem szansę przedstawić w tym nowym jeszcze ośrodku naszą „Akcję Kazachstan” podczas której zbieramy datki dla polskich harcerzy w Kazachstanie. Wszyscy donatorzy otrzymywali tomik wierszy „Zatoka Poezji”, stworzony przez Polaków wspierających naszą akcję pomocy.

Dumny jestem z tego co ujrzałem w ośrodku w Phoenix. Drużyny i Gromady Zuchów kontynuują swoją pracę harcerską z wielkim entuzjazmem. Każdy nowy ośrodek potrzebuje jakiejś iskry aby pchnąć prace do przodu. Tu właśnie w Arizonie są tacy ludzie, którzy dają z siebie wszystko, aby nasz cel wychowania polskiej młodzieży po harcersku też istniał. Rozmawiając ostatnio z pewnym drużym o harcerstwie, opowiadał mi on o instruktorze, który pełnił wszystkie możliwe funkcje na terenie Ameryki, aby po tym wszystkim powrócić do pracy z zuchami. To jest właśnie nasz cel i taki też cel przyświeca instruktorom w Arizonie. Życzę wszystkim takiego oddania siebie dla innych. Gratuluję ośrodkowi w Phoenix i dziękuję za wspaniałą pracę i gościnność oraz zarażający zapał.

W niedzielnych uroczystościach wzięł też udział Przewodniczący Zarządu Okręgu USA, Hm. Zbigniew Pisański, który jak to już pisano powyżej przybył z poświęconą kopią wotum dziękczynnego. Druż Zbyszek uczestniczył również w zebraniu, aby zatwierdzić Koła Przyjaciół Harcerstwa na tym terenie. Oto jego krótka wypowiedź:

Hm Zbigniew Pisański (San Jose, California – Szczepowy Szczepu „Szare Szeregi”)

Przybyłem do Ośrodka harcerskiego w Phoenix z poświęconą kopią wotum dziękczynnego w kształcie ryngrafu, którego oryginał został złożony na Jasnej Górze. Ta kopia wotum pielgrzymuje po USA i właśnie dzięki gościnności księdza Eugeniusza Boldy tym razem przyjechała do Phoenix.

Uczestniczyłem również w zebraniu Koła Przyjaciół Harcerstwa, aby zatwierdzić Koło na tym terenie. Przewodniczącym Koła został dh. Andrzej Mańkowski. Dziękuję mu za jego dotychczasową pracę i życzę ogromu sukcesów na tej ważnej i pełnej poświęcenia funkcji na rzecz naszego wspólnego ZHP. Przysłowiowa polska gościnność tutaj w Phoenix ma specjalne znaczenie. Na tym pustynnym obszarze, polska wspólnota rozkwitła w całej krasie (jak kwiaty po deszczu.) Oprócz typowo harcerskich spotkań, brałem także udział w pikniku Kongresu Polonii Amerykańskiej, gdzie miałem okazję poznać tamtejszego prezesa KPA pana Tomasza Kalisza. Liczę na jego pomoc i współpracę. Raz jeszcze wszystkim z głębi serca dziękuję naszym harcerskim CZUWAJ!

O harcerstwie w Arizonie, Kalifornii i nie tylko można pisać bardzo wiele. Bez końca. Dziś zobaczyliśmy jego jeden weekend. Jakże wspaniałe, ale też i jakże normalny dla naszego harcerskiego życia. Ja ze swej strony znając osobiście wszystkich ludzi dobrej woli i ogromnych serc w obydwu stanach, wiem że zrobią wszystko, oddadzą całych siebie dla sprawy wychowywania polskiej młodzieży. Zaraziła wszystkich harcerstwem drużna Jadwiga Marciszewska; idea zaraziła wielu; bardzo wielu. Raz jeszcze dziękuję też księdzu Eugeniuszowi Boldzie za przyjaźń i współpracę oraz za przyłączenie się do naszej zataczającej coraz szersze kręgi Akcji Kazachstan. CZUWAJ!